Nr. 2. Par. Porąbka dek. Będziński, dnia 15 stycznia 1930 r. Rok III

SZCZĘŚĆ BOŻE!

KRONIKA PARAFJALNA

DWUTYGODNIK

Ku chwale parafji!

Przez dwa dni świąt Bożego Narodzenia zebrałem w kościele na tacę 500 (pięćset) zł. Taka jest ofiarność naszej parafji.

Dla Sz. Czytelników z poza parafji podkreślam, że parafja nasza liczy wprawdzie około 11 tysięcy, z pośród których jest kilkadziesiąt rodzin urzędniczych — a pozatem parafjanie — robotnicy kopalń.

Więc proszę zwrócić uwagę, co za chlubne świadectwo wielkiego przywiązania do kościoła i ofiarności na potrzeby tegoż składa nasz robotnik polski. W tym roku parafjanie wzięli rekord.

W ubiegłe lata zbierałem na tacę przez dwa dni świąt 200—230 zł., a obecnie ofiarność wyraziła się sumą 500 zł., złożoną mniejszemi datkami tylko prawie przez wszystkich obecnych w kościele. I dodać trzeba jeszcze, że tę sumę złożono w końcu miesiąca, kiedy „kasa" pracownika kopalni podobna do wyschłego źródła, następnie w tłoku niezwykłym, gdzie potrzeba nielada wysiłku i dobrej woli, by wydostać ten grosz z kieszeni i złożyć go ponad głowami sąsiadów na tacę.

Z tych względów ofiarność



Ks. kardynał August Hlond, prymas Pol[illegible].

taka zasługuje na wielkie uznanie i serdeczne „Bóg zapłać". Dużo b. dużo jest do zrobienia w naszej parafji — ale proszę mi wierzyć, że jakby skrzydła rosną u ramion, kiedy się patrzy na tak dzielną postawę parafjan.

Powyższe słowa niech będą dokumentem chwili, niech będą świadectwem — jakim był robotnik zagłębiowski, w czasach, kiedy się mówiło i pisało, że komunizm zawładnął jego duszą.

Nic podobnego! Niech tylko warstwy wykształcone zbliżają się coraz bardziej do tych serc złotych, niech, świecą dobrym przykładem i rozpraszają ciemności swą wiedzą i swem światłem, a wtedy robotnik i cały lud nasz nie pójdzie na burzenie kultury i cywilizacji chrześcijańskiej, ale sam będzie tworzył te dobra, jako świadomy swych celów obywatel.

Wracając do sprawy parafjalnej — zawiadamiam Sz. Parafjan, że w dniu 27 grudnia po świętach złożyłem na procent w kasie Tow. War. w Niemcach. 700 zł. na spłacenie długu za organy.

Pieniądze te—zebrałem na tacę w święta i z dobrowolnych ofiar, składanych na moje ręce. Nazwiska Szan. Ofiarodawców będę umieszczał w „Kronice“, uwzględniając kolejność składanych datków.

Podczas świąt pamiętaliśmy o biednych

Oprócz działalności Komitetu Pomocy Biednym w Niemcach poszczególne rodziny składały datki na moje ręce, celem ulżenia niedoli ludzkiej.

A więc:

1) Rodz. Kotnowskich z Niemiec ofiarowała 10 kilo mięsa i 10 kilo tłuszczów.

2) Rodz. Konieczniaków — 36 strucli.

3) Rodz. Bretnerów — 8 strucli.

4) Rodz. Czerników — 8 strucli.

5) Urszulka Czerniakówna — 1,50 zł.

6) Rodz. Zielonków z Kazimierza — 2,— zł.

7) Pewna rodz z Niemiec 15 zł.

8) Pewna rodzina z Kazimierza (nazwiska w żaden sposób nie mogłem odczytać) — 10 zł.

Serdeczne „Bóg zapłać“ składam w imieniu biednych ofiarnym i dobrym sercom swoich parafjan, którzy okazują się zawsze wrażliwymi na biedę i niedolę bliźnich.

Niejedna wdowa posłała do Boga westchnienie z głębi serca — wyrażając w ten sposób swą wdzięczność dla dobrych ludzi.

Rodz. z Kazimierza, której nazwiska nie mogę przeczytać — serdecznie dziekuję i za życzenia świąteczne, a ze swej strony życzę jaknajobfitszego błogosławieństwa Bożego w N. 1930 R.

P. Dr. Ruczyński był łaskaw napisać dłuższy artykuł o suchotach płucnych, który będziemy drukowali w kilku numerach „Kroniki Parafjalnej“

Suchoty płucne (gruźlica płuc) i co powinniśmy o tem wiedzieć i pamiętać.

Kiedy wybucha wojna, kiedy wróg zabija tysiące i dziesiątki tysięcy naszych współobywateli —cały naród jest przejęty zgrozą, cały naród występuje do walki z tym wrogiem, i aby go odeprzeć od granic państwa daleko. Ale wojny zazwyczaj trwają krótko. Suchoty płucne natomiast są wrogiem, który zabija rok rocznie sto tysięcy Polaków, zabija od niepamiętnych czasów, zabija przeważnie ludzi w kwiecie wieku (od 20 do 40 lat) zabija zdradziecko, bo niewidzialną bronią.

Zdawałoby się, że wszystko i wszyscy w państwie naszem powinni byliby zająć się odszukaniem tego niewidzialnego wroga, wynalezieniem skutecznego sposobu obrony przed tym wrogiem, wynalezieniem sposobu zgnębienia, zwalczenia tego wroga. Tymczasem, niestety, tak nie jest, i ogromna część naszego ludu patrzy zupełnie obojętnie na spustoszenia, czynione przez tę straszliwą chorobę, przez te suchoty, nie interesując się zupełnie tem, co ludzie nauki w obecnej chwili wynaleźli jako skuteczny sposób walki z tą chorobą. Bo walczyć z tą chorobą można, bo można zwyciężyć tę chorobę, doprowadzić do tego, że jej nie będzie na świecie, ale żeby osiągnąć ten wynik trzeba, żeby każdy obywatel państwa wiedział dobrze, jak powstaje ta choroba, w jaki sposób ona się rozszerza i jak z nią trzeba walczyć. Dopóki naród jest ciemny i nieuswiadomiony —dopóty będą się srożyły spustoszenia, dokonywane przez suchoty płucne.

Co to są suchoty płucne albo gruźlica? To jest choroba przewlekła płuc, wywołana przez specjalny niewidzialny gołem okiem zarazek w postaci cieniutkiego prątka, który został wykryty przez niemieckiego uczonego Kocha koło 50 lat temu i który nazywa się jego imieniem „prątkiem Kocha“. Wszędzie, gdzie tylko trafia do ludzkiego ciała ten prątek — tam wkrótce pozostaje gruzek wielkości łebka od szpilki, który się rozpada i w ten sposób pozostaje na tem miejscu ropienie. Z powodu tych gruzełków, wywołanych przez prątki Kocha, suchoty płucne często też nazywamy gruźlicą płuc. Przy tym rozpadaniu się gruzełków prątki, które znajdują się z niezliczonej ilości wewnątrz gruzełka, wychodzą na zewnątrz i z ropą albo z plwocinami, roznoszą się wszędzie i mogą być źródłem zakażenia dla zdrowych dotychczas ludzi. Przy każdem odplunięciu flegmy przez chorego na suchoty płucne wydzielają się miljardy tych prątków. Co my widzimy zwyczajnie? Każdy chory, nie krępując się zupełnie, odpluwa flegmę na ulicy wprost na chodnik, nie zwracając na napisy zabraniające plucia na podłogę, pluje wszędzie —w wagonie kolejowym, w autobusie, w kościele nawet, pluje na podłogę w swojem mieszkaniu, a obłożnie chory—jak często sam to widziałem—pluje na podłogę między łóżkiem a ścianą, przy której stoi łóżko bo to nie widać tych plwocin! Proszę sobie uświadomić, że te plwociny wysychają, wiatr na ulicy podnosi chmury kurzu, w którym unoszą się miljony prątków Kocha, a my idziemy tą ulicą i musimy oddychać tym kurzem i zarażamy się ciągle gruźlicą.

c. d. n.

Kochajmy drzewa.

W jednem z pism ilustrowanych spotkałem artykuł o miłości ku drzewom. Między innemi przytoczę tutaj choć jeden przepiękny ustęp:

„Miłość ku lipie nauczyła go kochac wszystkie drzewa".

Kochał więc choinki za to, że dzieciom dają radość, kochał dęby za ich dumę i królewską niepożytość; sosny – za nieśmiertelną zieloność; brzozy – za dziewczęcy wdzięk; olchy – za ich wzniesione ku niebu ramiona; wierzby za to, że nie znały śmierci i odradzały się z najmniejszej nawet gałązki.

Kochał wszystkie drzewa!!

Kochane dzieci! Przeczytajcie te słowa uważnie. Pokochajcie drzewa i rośliny. Niech już nie będzie odtąd okaleczonych przez was drzew. Jak było dotąd – mamy dowód przy szkole w Porąbce i przy alejce, wiodącej do kościoła – jak będzie – zobaczymy w przyszłości. Da Bóg, że będzie lepiej.

OPŁATEK.

Gdy patrzę na tej misternej roboty opłatki,
Kiedy je w palcach z przyjaciółmi kruszę –
Dziwne jakieś uczucie rozrzewnia mą duszę...
Wspomnienia biegną jak barwne motyle
W owe wiośniane mego życia chwile,
Gdy dzieckiem będąc—patrzyłem w twarz matki.

I zdaje mi się jakoby czas w biegu
Stanął na moment — cofać się zaczyna;
Widzę cię, widzę o matko jedyna!,
Stojącą przy mnie promienną i jasną...
Czemuż twe oczy mętnieją i gasną?
Ach! Ty już dawno w umarłych szeregu!

A ja — Samotny przez życie iść muszę
Jako ów żeglarz, co nie zna pytanie...
Cierń niepowodzeń serce moje rani—
Głogiem usłaną mam przed sobą drogę...
Chcę być szczęśliwym i być nim nie mogę...
Niechaj dziś nasze połączą się dusze!

BAŚŃ o CHOINCE.

Tak nam miła cisza błoga,
Tak choinki cieszy jaśń..
Słuchaj mię, dziecinko droga,
Opowiem ci starą baśń..

Bardzo dawno to już było,
Wiele set już temu lat,
Gdy się słowo wypełniło:
Bóg człowiekiem zszedł na [świat.

Twór się żywy wszelki kryje,
Ziemię pokrył biały śnieg,
Wiatr na polu zimny wyje,
A lód okuł grzbiety rzek.

A na sianie, w nędznej szopie,
Bo śród śniegów sama tkwi
Leży w żłóbku Boskie Chłopię
I spokojnie, słodko śni.

Po przez śniegiem białe łany
Ciągnie zewsząd hurmą lud,
By od wieków obiecany
Ujrzeć wreszcie wielki cud.

I do nędznej niskiej szopy.
Śpiącej w aureoli gwiazd,
Ucałować Boga stopy
Dążą króle z obcych miast,

Wszystko chyli się w pokłonie
Śród radosnych gwarnych [mas,
Schylił dumne swoje skronie
I wiekowy szumny las.

W pas pochylił się las stary...
W blasku srebrnych, gwiezd- [nych smug,
Niosą Panu swoje dary,
Dąb, leszczyna, lipa, buk.

I witają tak gromadą...
Żołądź, orzech krągły lub
Szare, skromne szyszki kładą
Drzewa Panu wkręg u stóp.

A na końcu w tłumu gwarze,
Tam choinka mała drży,
Nie ma tu co złożyć w darze
Tylko chyba szczęścia łzy.

Nawet szyszek nie ma ona,
Stoi cicho pośród mas
I w Jezusa zapatrzona
Słucha, jak Go wita las.

A Jezusek uśmiechnięty
Podniósł w blasku swoją [skroń,
Na choinkę wzrok swój święty
Zwrócił i wyciągnął dłoń.

Drży choinka mała, skromna
Rozstąpił się przed nią tłum
Ona z szczęścia nieprzytomna
A wokoło lasu szum.

Gwiazdki, co tak złoto świecą
I na niebie w górze lśnią,
Na gałązki małe lecą
I jak perły na niej lśnią.

A choinka chyli skronie,
Lśni, jak cudny baśni kwiat,
Jezus klaszcze w małe dłonie
I śmieje się do niej rad...—

Gdy rocznicę tej godziny
Święcą dobrzy ludzie znów,
Wszędzie cieszy krzew świer- [czyny
Jak sen z najpiękniejszych [snów.

Tak nam miła cisza błoga
I choinki cieszy jaśń,
A za oknem zima sroga
I skończona moja baśń,

Donat Datoń.

Ostrowy.

Z życia Stowarzyszenia Młodzieży.

W myśl obietnicy danej w jednym z numerów „Kroniki postanowiliśmy od czasu do czasu przypomnieć się ogółowi czytelników, że istniejemy i działamy. Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej liczy obecnie 25 członków. Liczba skromna. Wiemy o tem, że idea chce męstwa, liczby nie rachuje. To co było słabe, ustało w drodze, co lotne odpadło, zostali wierni, zdecydowani dla kierunku naszej pracy i idei, której hasłem Bóg i Ojczyzna. W myśl tego rozwoju Stowarzyszenia, niżej podany rozkład zajęć daje dokładną ilustrację naszych poczynań:

ROZKŁAD PRACY W STOWARZYSZENIU.

Poniedziałek: — Lekcja śpiewu kościelnego.

Wtorek — Próby do przedstawienia

Środa — Pogawędka i czytanie książek.

Czwartek — Próby do przedstawienia.

Piątek-Cwiczenia wojskowe.

Sobota — Lekcja śpiewu świeckiego.

Niedziela — W dniu tym każdego miesiąca odbywa się zebranie ogólne. Prócz tego bierzemy udział w różnych uroczystościach kościelnych i narodowych.

Zarząd Stow. Młodz. Pal.

Przedstawienie w Sławkowie.

W dniu 1-go grudnia zespół amatorski naszego Stowarzyszenia Młodz. Męskiej wybrał się do Sławkowa, celem odegrania utworu scenicznego „Orlęta". Stare miasteczko Sławków niestety niegościnnie nas przyjęło. Widać mieszczanie sławkowscy wstydzą się znanej polskiej gościnności i grzeczności, z której objawami spotkaliśmy się ze strony zwłaszcza — podobno działaczy społecznych miasta Sławkowa. Smutna, lecz prawdziwa rzeczywistość O zrozumieniu dla pięknych rzeczy trudno jest mówić, ani śladu zamiłowania piękna nie dopatrzyliśmy się. Dość zobaczyć Remizę strażacką miasta Sławkowa, Wygląd godny pożałowania. Może i ten szczegół zainteresuje czytelników „Kroniki", że mieszczanie sławkowscy o 8-ej wieczór już śpią — szczęśliwi ludzie. Tak! W Sławkowie wszechwładną panią jest pierzyna. Sławków po trudach dnia oddaje się błogim wywczasom, 11 godz. pod pierzyną. — Nic też dziwnego, że z pod pierzyny nic nie widzi. No a przy afiszach należy zawsze postawić straż, bo tam ludzi strasznie razi papier, na którem jest „durkowane".

Jeden z Zarządu Stowarzyszenia.

Dla gimnastyki umysłowej.

Młodzieży!

Proszę podzielić 45 na 4 liczby i to w ten sposób: jeśli do I-ej liczby dodać 2; i od II-ej odjąć 2; III-cią pomnożyć przez 2, a IV-tą podzielić przez 2 — to za każdym razem otrzymamy tę samą liczbę.

Proszę wskazać te 4 liczby!

—:—

Proszę wskazać nazwy 3-ch stołecznych miast, położonych nad jedną rzeką?

Rocznice śmierci
od 15-go stycznia do 31-go.

Dnia 16-go stycznia ś. p. Wincentego Ciury z Porąbki,

dnia 16-go stycz. ś. p. Marji Nowakowej z Ostrów,

dnia 20 stycz. ś. p. Wojciecha Jamroza z Ostrów,

dnia 20 stycz. ś. p. Ludwiki Dejowej z Zawodzia,

dnia 24 stycz. ś. p. Błażeja Kwiatka z Kazimierza,

dnia 25 stycz. ś. p. Józefa Sarny z Porąbki,

dnia 25 stycz. ś. p. Stanisława Kolaszewskiego z Grabocina,

dnia 27 stycz. ś. p. Ignacego Dworaka z Kazimierza,

dnia 28 stycz. ś. p. Michaliny Rybakowej z Pekinu,

dnia 31 stycz. ś. p. Franciszka Brodzińskiego z Kazimierza.

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie!

—:—

Rocznice ślubów
od 15-go stycznia do 31-go.

Dnia 17 stycznia Leona i Stanisławy Kaperów z Porąbki,

Andrzeja i Walerji Filipków z Porąbki,

Juljana i Józefy Wyglądaczów z Porąbki,

Dnia 19 stycznia Kazimierza i Pelagji Fonderów ze Szmejki.

Władysława i Heleny Sobolewskich z Zawodzia,

Andrzeja i Emilji Machników z Pekinu.

Dnia 20 stycznia Władysława i Stanisławy Gajowskich z Kazimierza.

Dnia 22 stycznia Józefa i Genowefy Dudków z Zawodzia

Dnia 25 stycznia Aleksandra i Stefanji Pawłowskich z Porąbki.

Dnia 30 stycznia Stanisława i Józefy Siostrzyńskich z Porąbki.

Dnia 31 stycznia Stanisława i Stefanji Czarneckich z Porąbki.

Szczęść Boże!

Nr. 2. Par. Porąbka dek. Będziński dnia 15 stycznia 1930 r. Rok II.

DODATEK LITERACKI

Rzeczy Ciekawe

pod kierunkiem: Stanisława Brzechffy.

Najnowszy wynalazek w lotnictwie.

Najnowszy wynalazek, który wzbogacił dziedzinę radjotechniki, jest dziełem amerykańskiego inżyniera. Wynalazek ten oddaje wielkie usługi przy lądowaniu samolotów, a polega na tem, iż lotnik lecąc wśród ciemnej nocy i niemogąc się z orjentować gdzie jest lotnisko, przyciska guzik swego radjo-aparatu i naraz na dole w pewnem miejscu, w odległości kilkunastu kilometrów, zapala się oślepiającą jasnością wielki snop światła. To lotnisko, do którego w tej chwili kieruje swój samolot, i ląduje bezpiecznie na rzęsiście oświeconym aeodromie. Dzieje się to w ten sposób:

Lotnik na samolocie posia da aparat nadawczy radjowy, na lotnisku zaś znajduje się taki sam odbiornik, dostrojony do tej samej fali, co i aparat lotnika i połączony z instalacją elektryczną. Pociśnięcie guzika w samolocie wywołuje w aparacie, znajdującym się na lotnisku, nie drgania dźwiękowe, lecz prąd elektryczny, który zapala reflektory i silnem światłem rozprasza ciemności nocy.

Klub snu czterogodzinnego.

Pod taką nazwą powstało niedawno, jak donoszą pisma amerykańskie, stowarzyszenie w Chicago. Członkowie klubu obowiązują się spać tylko cztery godziny na dobę i zwyczaj ten zaszczepiać dzieciom. Założyciele klubu utrzymują, że zbyt długi sen jest równie szkodliwy jak alkoholizm. Ciekawa rzecz, ilu członków zdoła zebrać ten niezwykły klub.

Najzimniejsze miejsca na kuli ziemskiej.

Najzimniejszem miejscem na kuli ziemskiej jest, według, dotychczasowych spostrzeżeń miasto Wierchojańsk, położone pod 67° 34' półn. szerok. w Syberji. Średnia temperatura w mieście tem, wynosi w styczniu 53°, w lutym 46°, najniższa jaką w tym mieście zaobserwowano, wynosiła 67 ° Celsjusza.

Kwaszona kapusta tworzy podczas takiego zimna rodzaj kruszcu, który trzeba młotem, rozwalać, masło wygląda jak

---

Stanisław Brzechffa. 2)

Jak Józek Ankę z wody wyłowił.

Cicha idylla.

— Boże! to ja jeszcze żyję? — szepnęła.

— A tak, na szczęście nie było zapóźno— odpowiedział. — Lecz po co to było robić?

— Po co? — odrzekła — bo mi życie ciężkie, bo mnie los prześladuje i ludzie dokuczyli.

— Nie trzeba jednak tak robić, nie trzeba! Po co grzech ściągać na swoją duszę? — starał się perswadować, a widząc, że drżała z chłodu w zamoczonem odzieniu, okrył ją swoją marynarką.

— Trudno żyć na świecie sierocie, rzuconej między obcych nieżyczliwych ludzi, wierzajcie.

— To wy sierota?

— A tak, już będzie lat dziesiątek jak pomarli ojcowie.

— Ale przecież macie tu gdzie przytułek?

— Miałam u ciotki.

— To trzeba was tam odprowadzić, musicie się osuszyć, bo, nie daj Boże, wypadnie z tego choroba. Dzisiaj chłodno na powietrzu, a na was wszystko mokre

— O nie! nie! — zaczęła drżeć febrycznie i płakać wystraszona, a trzęsło nią tak mocno, że aż zęby podzwaniały o siebie. — Tylko nie tam, nie wrócę do nich za żadne skarby! Tam byłam poniewierana gorzej psa! Ciotka bez odrobiny serca; dogryzła mi na życie całe. A jej mąż zbój zapijaczony. Zbili mnie dzisiaj okropnie i wygnali kijem za wrota. Nie... nie! — zaniosła się znowu płaczem — wolę drugi raz skoczyć do wody, niż tam powracać...

Wybawca zamyślił się co robić. Ot, napy-

kość słoniowa i możnaby śmiało rzeźbić z niego figurki. Mięso podobne jest do mozaiki z czerwonego marmuru, a nawet silny rum gęstnieje. Rtęć daje się kuć na kowadle, a kawałek jej wrzucony do szklanki gorącej wody zamienia ją natychmiast w lód, rozsadzając szklankę.

Oddychanie takiem zimnem powietrzem sprawia kłucie w płucach, a samo zimno tysiące niebezpieczeństw sprowadza) Śnieg nie skrzypi już pod nogami lecz wydaje jakiś tajemniczy dźwięk, jak gdyby igiełki jego były z metalu. Wilgoć zawarta w oddechu zamienia się w jednej chwili w mikroskopijne kryształki śniegu, a odzież okrywa się pancerzem lodowym. Zimno wyciąga z atmosfery całą wilgoć, która w postaci drobniutkich igiełek wciska się do oczu. Wśród takich mrozów głos ludzki słychać na wielką odległość, zwyczajną rozmowę na kilometr, a śpiew na kilka klm. Dym na dwa kilometry daje się odczuwać tak dalece, że tamuje oddech. Ma się rozumieć, że przy tak wielkiem zimnie niebezpiecznie jest dotykać przedmiotów metalowych gołą ręką.

Narody stepów i pustyń

według Alfreda Kichhofa.

— — c. d.

Buszmen z wieczora jak wąż wpełza do niezbyt głębokiej jamy, w której uprzednio upiekł z sierścią i skórą schwytanego zająca, a następnego poranka idzie dalej pokryty, jako jedyną odzieżą, korą z popiołu, przesyconego tłuszczem. Skóra Buszmenów i Hottentotów bardzo szybko pokrywa się zmarszczkami i jest ubogą w tłuszcz; dla tego to i twarz ich już we wczesnej młodości staje się starszą, do czego przyczynia się pomiędzy innemi i to, że od oślepiającego blasku otaczającej ich przyrody ciągle przymrużają oczy tak samo, jak my to robimy, przechodząc z ciemności do jasno oświetlonego miejsca. Jakie przeprzeciwieństwo zachodzi pomiędzy temi wązko przerżniętemi oczyma mieszkańca Kalachań, a szeroko otwartemi u murzyna!

Badania eudjometryczne powietrza pustyni Libijskiej dowiodły nam, jak znaczny procent ozonu zawiera powietrze pustyni. Prawdopodobnie leczniczy wpływ powietrza pustyni na zdrowie objaśnia się tem, że ozon niszczy mikroby, bakcylusy tuberkuliczne; np. powietrze Sahary wprost ożywia podróżnika europejskiego. Dopóki mieszkańcy stepów i pustyń oddychają tem bogatem w ozon, wolnem powietrzem, nie znają, co to jest niszczący wpływ suchot; smutnej pamięci zjawienie się tej choroby w północno-amerykańskich prerjach przypada na okres budowy tam fabryk i zakładania miast.

Niemniej niż zdrowie godną jest zazdrości delikatność zmysłów tych narodów.

Wypielęgnowała je pustynia, gdyż codzienna walka o byt w tych bezludnych krajach wymaga silnego natężenia wszystkich zmysłów i od myśliwego, tropiącego zwierzynę i od zbiega, uciekającego przed wrogiem.

c. d. n.

---

tał samochcąc biedy i ma teraz kłopot z dziewczyną; ale trudno musi jakoś poradzić nieszczęsnej. Nie może przecież tak zostawić jej tutaj, bo gotowa znowu popełnić szaleństwo.

Żal mu było serdecznie biedoty, więc szukał w głowie sposobu, aby ulżyć jej doli. Wreszcie coś postanowił i zwrócił się zaraz do dziewczyny, która siedząc na ziemi pochlipywała cicho.

— W każdym razie ztąd trzeba iść, noc już nadchodzi, a was febra trzęsie nie na żarty. Zbierajcie się ze mną, mieszkam u poczciwych ludzi, tam i wy kąt znajdziecie. Osuszycie się, odpoczniecie, a potem coś obmyślimy. Tylko się nie trapcie, wszystko będzie dobrze.

Chciała się podnieść, lecz była tak wyczerpana, że o własnych siłach powstać nie mogła. Więc ją podniósł i postawił na nogi; przyczem zachwiała się opierając o niego, a trzęsło nią straszliwie. Musiał podtrzymać silnie ramieniem słaniającą, żeby nie upadła. I poprowadził wolno do ustronnego domku pod lasem.

Domek zapadły ze starości w ziemię, składał się z dwóch izb, przedzielonych sionką. Jedną zajmowali gospodarze, dwoje staruszków; drugą odnajmowano Józefowi, gdyż takie imię miał młody górnik, który wyratował tonącą dziewczynę. Józef sam, będąc prawego charakteru, zżył się ze swymi gospodarzami, było mu tam wygodnie i zacisznie. Stara poczciwa Janowa dbała o niego jak matka, polubił więc ją bardzo oraz swój miły kącik, gdzie mógł spokojnie wypocząć po pracy.

Stara Janowa siedziała właśnie pod oknem przy zapalonej lampie, bo się już dobrze ściemniło i reperowała odzież swojego męża, gdy Józef wprowadził dziewczynę. Porwała się zaraz z miejsca zdziwiona, a widząc słaniającą w mokrem odzieniu kobietę, załamała ręce. cdn.

Matko — karnawał.

Matko — karnawał długi w tym roku! Bądz aniołem stróżem dla swojej córki.

W karnawale kojarzą się małżeństwa, wiemy o tem, a ile nieszczęść przynosi karnawał młodzieży.

Gdy rodzice dbają o swe dzieci — to potrafią ustrzedz je przed katastrofą.

Najniebezpieczniejsze dla młodzieży to te liczne zabawy taneczne i odprowadzania się nad ranem.

Panna, która się szanuje nie będzie wracała w nocy sam na sam z chłopcem, często podchmielonym, albo pijanym.

Dobra matka również nie pozwoli na takie nocne spacery.

Są jednak matki, które nie powinny nosić tej nazwy. Byle córkę wydać z domu — gotowa na wszystko - będzie niewidomą, głuchą, zaniemówi na pewien czas.

Takie matki—to ohyda—siebie i swoje dzieci gubią.

Z ofiar na organy.

1) Rodz. Konieczniaków ze Szmejki 15.—
2) „ Różyckich z Kazimierza 2,—
3) „ Pasichów z Porąbki 5.—
4) „ Bałeckich z Pekinu 3. -
5) „ Dusików z Grabocina 2.—
6) „ Lorensów ze Szmejki 5.—
7) „ Mermelów z Niemiec 5.—
8) „ H. Radeckich 2.
9) „ Od pewnej osoby z Ostrów 3.—
10) Par. Gierek z Kazim. 5.—
11) Rodz. Koniecznych z Grabocina 2.—
12) Par. Seredyka z Porąbki 5.—

Bóg zapłać!

Przy tej sposobności zawiadamiam Sz. Parafjan, że w ostatnich dniach wpłaciłem a conto długu za organy 3 tys. zł. — co razem z poprzedniemi wpłatami stanowi 8 tys. złot. Wobec tego dług nasz za organy wynosi jeszcze 5 tys. 300 złotych.

Wiele rodzin b. ofiarnie spieszą z pomocą materjalną — część czeka na kolędę.

I owszem, będzie okazja po temu.

Kierownictwo szkoły w Porąbce — Pekinie przesłało do „Kroniki" następującą korespondencję:

Zwyczajem lat ubiegłych Kierownictwo Szkoły w Porąbce wraz z Opieką Szkolną urządziło „Choinkę dla dziatwy szkolnej. Uroczystość ta odbyła się dnia 23-go grudnia 1929 roku o godz. 15-ej w obecności zaproszonych gości: Inżynierowej p. W. Wojewódzkiej, Dyrektorowej Towarzystwa Warszawskiego w Niemcach, p. Wandy Wojewódzkiej, Opieki Szkolnej i personelu nauczycielskiego. Prawie wszystka młodzież szkolna wzięła udział w uroczystości. Przeszło 600 dzieci (oddziałów młodszych I, II, i III) otrzymało upominki gwiazdkowe (torebki wypełnione słodyczami), a 65-ro dzieci rodziców biednych, prócz słodyczy, dostały po strucli świątecznej.

Szkoła nie posiada specjalnych funduszów na powyższy cel, a urządza takie uroczystości z dobrowolnych ofiar ludzi życzliwych i kochających młodzież szkolną. To też kierownictwo Szkoły wraz z Opieką Szkolną składa serdeczne podziękowanie Zarządowi Towarzystwa Warszawskiego w Niemcach, Stowarzyszeniu Spółdzielczemu „Robotnik" i wszystkim życzliwym ofiarodawcom za łaskawe przyjście z pomocą materjalną.

Kierownik Szkoły
W. Lewandowski.

Kącik humorystyczny.

Dobre wychowanie.

— Jakie imię dajecie dziecku?

— Cyrjak kochany kumie.

— A skądże wam do głowy przyszło takie rzadkie imię?

— Ja umyślnie w kalendarzu takiego szukałem. Taki patron najlepszy, bo ma mało ludzi pod swoją opieką to lepiej malca dopilnuje.

OGŁOSZENIE.

Zarząd Kółka Rolniczego „Drobny Rolnik“ w Porąbce zawiadamia wszystkich swoich członków, sympatyków i życzliwych rozwojowi Kółka, że 26. I. r. b. odbędzie się Walne Zebranie Członków, na którem Zarząd złoży sprawozdanie ze swej działalności za rok ubiegły i zostanie dokonany wybór nowych członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej na 1930 rok.

ZARZĄD.

Modlitwą dzwoń.

Zabrzmiał w powietrzu dzwonka głos,
Więc drgnęły pola zadumane,
Zaszeptał cicho senny las,
Szelest przebiegł przez błoń:
Dzwoneczku dzwoń!
O dzionek jasny, cichą noc,
Blaskiem księżyca wysrebrzoną,
O czarodziejską życia moc
W błękitną niebios toń —
Modlitwą dzwoń!

O szczęście ludzi i ich chat
Ukrytych w kwitnących sadach,
O radość na ten cały świat
W błękitną niebios toń —
Modlitwą dzwoń!

Szmejka.

Tak miło....

Tak miło po pracy dniach
Marzenia przecudną nić
Na wrzeciono piękną wić
W spokojnych snach.

Tak miło ułudy blask
Rozsiewać na życia cień
I błądzić, aż po dzień
Po szlaku gwiazd.

Tak miło w spokojną noc
Sercem czystem, jak kwiat
Obejmować cały świat,
— Czuć duszy moc.

Lech Ćwiertnia.
(ucz. gimn. im. St. Staszica).

Związek Teatrów Ludowych
Warszawa, ul. Tamka 1.
Tel. 325-49.

Warszawa,
data stempla pocztow.

Szanowny Księże Redaktorze.

Uprzejmie prosimy o łaskawe zamieszczenie w poczytnem piśmie W. Ks. R. poniższej wzmianki.

Piąty Walny Zjazd Związku Teatrów Ludowych w Warszawie odbędzie się w dniu 2 lutego 1930 roku. Program zjazdu między innemi obejmuje sprawozdanie z dziesięciolecia istnienia Związku, pokazy i referaty z dziedziny teatru ludowego w Polsce, oraz cały szereg doniosłych zagadnień z dziedziny kultu sztuki teatralnej na wsi i w mieście. Zjazd zapowiada się bardzo liczny co tłumaczyć należy tem, że coraz większe rzesze interesują się teatrem ludowym.

Uczestnicy korzystać będą ze zniżki kolejowej. Bliższe informacje oraz szczegółowy program wraz z kartą uczestnictwa wysyła na żądanie Związek Teatrów Ludowych Warszawa Tamka 1

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. prob. Józef Krzyżanowski
p. Kazimierz, k. Strzemieszyc. Tel. Dąbrowa 11, albo Sosnowiec 2.7.

Wydawca ks. prob. Józef Krzyżanowski

Druk. „Nakładowa" Będzin, Kościuszki 20.